



Autor, po pięćdziesięciu latach życia w beztruskim ateizmie, ruszył w najstarszą pielgrzymkową drogę Europy. Ruszył, bo tej okolicy nie znał, bo było tanio i była szansa na nową przygodę. Okolicę poznał, pieniędzy dużo nie wydał, przygodę przeżył.

A gdy już przybył na miejsce, do katedry w Santiago de Compostela, przeżył najważniejsze: w przestrzeni katedry wibrowały słowa: „No, jesteś wreszcie”.



Andrzej Kołaczkowski-Bochenek urodził się 10 czerwca 1940 r. w Warszawie jeszcze jako prosty Kołaczkowski. Bochenek to po żonie – Marcie. Po perypetiach ze szkołą średnią, ukończył wprawdzie na Uniwersytecie Warszawskim wydział filozoficzny, ale za to z dyplomem magistra socjologii. Zajmowanie się socjologią pozostawił mądrzejszym kolegom, sam zaś zajął się dziennikarstwem, zaczynając w „Dookoła Świata”, a następnie uszczęśliwiając Polskie Radio, jak również Telewizję.

Trwało to do 1982 r., kiedy to nie dał się zweryfikować kolegom, występującym nagle w mundurach, i po krótkim epizodzie eksperymentowania z tzw. wówczas inicjatywą prywatną (naprawa rowerów) stwierdził, że rowery to może naprawiać wreszcie na świecie, za to za lepsze pieniądze i wyjechał za granicę z zamiarem udania się do Australii. Zamiar się na szczęście nie powiódł, dzięki czemu jako Europejczyk może być w Polsce w kilka godzin. Utknął na stałe w Niemczech, gdzie udzielono mu azylu politycznego, wspomóżono stanąć na nogi i przekształcono na informatyka. Obecnie, na emeryturze, wykorzystuje swój czas wolny na to wszystko, na co nie miał czasu, pracując. Między innymi na łażenie po świecie. Pielgrzymka do Santiago de Compostela też miała być tylko turystyczną łazką.

Wyszło inaczej...

Wydawnictwo



DEON



www.wydawnictwom.pl

ISBN 978-83-7505-225-1



9 788375 052251

cena 29 zł





Andrzej Kołaczkowski-Bochenek urodził się 10 czerwca 1940 r. w Warszawie jeszcze jako prosty Kołaczkowski. Bochenek to po żonie Marcie. Po perypetiach ze szkołą średnią, ukończył wprawdzie na Uniwersytecie Warszawskim wydział filozoficzny, ale za to z dyplomem magistra socjologii. Zajmowanie się socjologią pozostawił mądrzejszym kolegom, sam zaś zajął się dziennikarstwem, zaczynając w „Dookoła Świata”, a następnie uszczęśliwiając Polskie Radio, jak również Telewizję.

Trwało to do 1982 r., kiedy to nie dał się zweryfikować kolegom występującym nagle w mundurach, i po krótkim epizodzie eksperymentowania z tzw. wówczas inicjatywą prywatną (naprawa rowerów) stwierdził, że rowery to może naprawiać wszędzie na świecie za to za lepsze pieniądze i wyjechał za granicę z zamiarem udać się do Australii. Zamiar się na szczęście nie powiódł, dzięki czemu jako Europejczyk może być w Polsce w kilka godzin. Utknął stałe w Niemczech, gdzie udzielono mu azylu politycznego, wspaniało można stanąć na nogi i przeszkolono na informatyka. Obecnie na emeryturze, wykorzystuje swój czas wolny na to wszystko, na co nie miał czasu, pracując. Między innymi na łażenie po świecie. Pielgrzymka do Santiago de Compostela też miała być tylko turystyczną łąką.

Wyszło inaczej...

Fragment książki [TUTAJ](#)

